

ZOŁNIERZ POLSKI



Nr 18

ZBIORY DIGITALIZOWANE

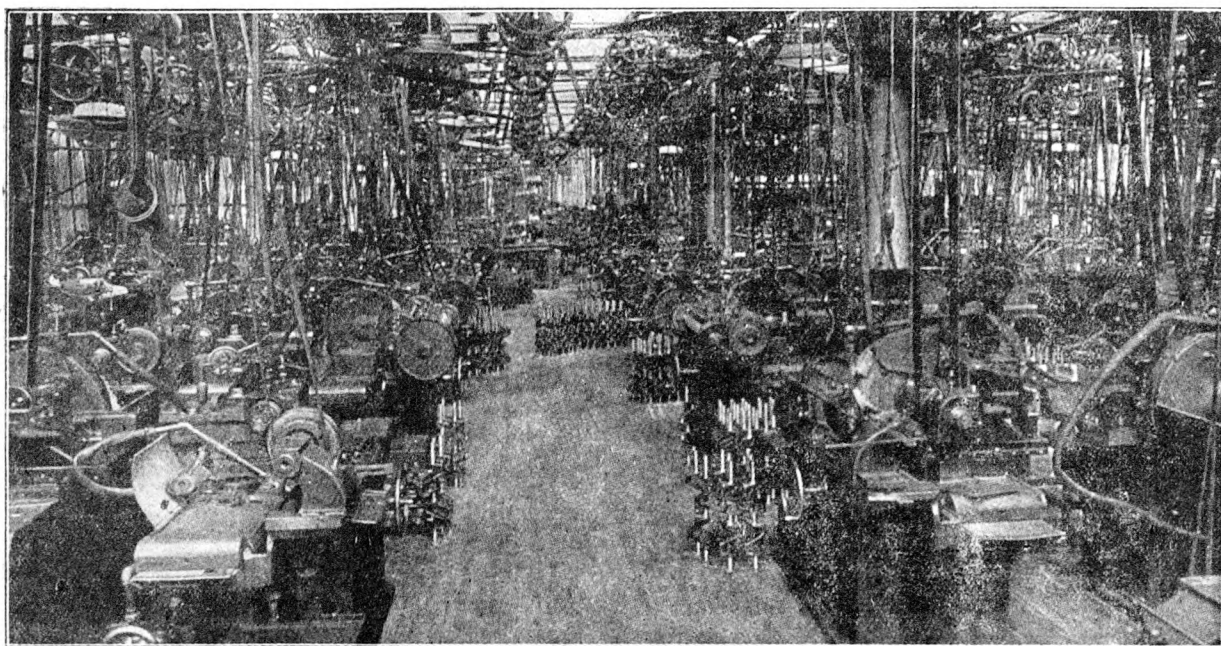
CBW

www.cbw.pl 1926

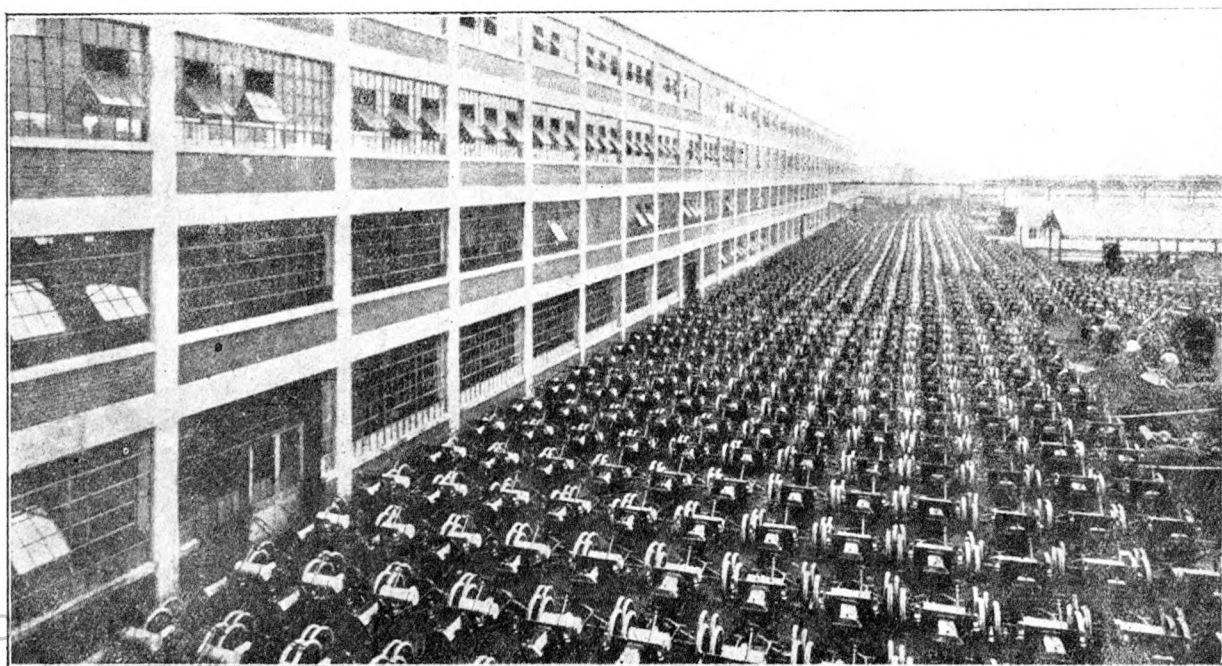
CENA 40 GROSZY

SŁOWO „NIEMOŻLIWE“ TRZEBA RAZ NA ZAWSZE WYRZUCIĆ Z UŻYCIA; PO STOKROĆ
BOWIEM RAZY SPRAWDZALIŚMY W ŻYCIU ŻE „NIEMOŻLIWE“ STAWAŁO SIĘ „MOŻLIWEM“.

ROALD AMUNDSEN,
zdobycwca bieguna południowego.



Zakłady przemysłowe Forda. Na jednej stopie powierzchni fabrycznej ustawia się tam więcej maszyn, niż
w którejkolwiek fabryce na świecie



Tysiące gotowych podwozi, dzieło jednego dnia.

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok VIII

WARSZAWA, 2 MAJA 1926

Nr 18

„Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych“.

„Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządną z ogólnej siły narodu. Naród powinien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem: winno być jego najsilniejszą tarczą“.

„Aby przeznaczenia tego dopełniło nieomylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi i na obronę konstytucji narodowej“.

„Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym“.

(Art. XI. Konstytucji 3-go Maja).

ŚWIĘTO W POLSCE

Ośm lat niespełna upłynęło od chwili, kiedy naród polski skruszył pęta niewoli, wyrzucił Niemców ze swojej ziemi i stanął w szeregach żołnierskich dla odparcia najazdu bolszewików. Pięć lat zaś mija od chwili, kiedy pierwszy Sejm Rzeczypospolitej Polski odrodzonej, jako nasza najwyższa władza państwowa, ustanowił, że dzień 3-go maja jest po wsze czasy świętem narodowym. Dzień ten jest naszym polskim świętem, tak, jak np. Wielkanoc jest świętem wszystkich chrześcijan.

Polska była krajem bardzo wielkim i potężnym. Nigdy nie napadała swoich sąsiadów, aby się wzbogacić cudzą krzywdą. Mając najdzielniejsze wojska, potrafiła zawsze napastników odeprzeć. Wojska polskie były najlepsze w Europie przez wiele setek lat. Wiadomo dobrze, że prawie zawsze było nas dużo mniej, niż naszych wrogów, ale zawsze zwyciężaliśmy. Nieraz jeden żołnierz polski miał przeciwko sobie 10, a nawet 12 wrogów i wtedy nawet zapałem, pogardą śmierci i silnem uderzeniem zwyciężał.

Mając jednak najlepsze w świecie wojska, Polska nigdy nie dążyła do zabrania obcej ziemi, nigdy żadnego narodu nie gnębiła. Dlatego w Polsce nie było dawniej dużego stałego wojska, jak dzisiaj, tylko zwyczajnie kilkanaście tysięcy dla utrzymania porządku na niespokojnych granicach. Dopiero w czasie

napadu nieprzyjaciela zbierano większe oddziały. Tymczasem najpierw we Francji, a potem za tym przykładem w Prusiech i Rosji, a także w Austrii powstawały nie tylko na czas wojny, ale także na czas pokoju ogromne armie stałe. Najsilniejsze wojsko stałe miała Rosja (pół miliona), potem Austria (300 tysięcy) i Prusy (200 tysięcy). Te ogromne armie nie były potrzebne tym państwom do obrony własnej, tylko były używane do niespodziewanych napadów na sąsiadów, dla powiększenia swojej potęgi z krzywdą innych narodów.

Polska rządzeniem losu znalazła się w środku między temi trzema państwami sama tak, że mogła w walce liczyć tylko na własne siły, tembardziej, że Francja była wtedy państwem słabem. Polacy wiedzieli, czem to pachnie i dlatego zaczęli dążyć do stworzenia własnego wielkiego wojska. Aby jednak stworzyć wielkie wojsko polskie, trzeba było koniecznie (jak to zawsze bywa) mieć pełny skarb, to znaczy nałożyć podatki i uzyskać w ten sposób od wszystkich obywateli państwa pieniądze. Oprócz pieniędzy trzeba też było ludzi, to znaczy konieczny był pobór rekruta. Otóż na to właśnie, tj. płacenie podatków na armię i pobór ludzi (którzy pracowali na roli właścicieli ziemi), nie chciała się za nic w świecie część Polaków zgodzić. Oczywiście ta część Polaków nie była rozumna. Polaków tych mądrych nie było nawet wielu, ale poprosili

oni o pomoc Rosję. Rosji zaś i Prusom przede wszystkim zależało na tem, aby Polska nie wzmocniła się. Polska bowiem silna nie dałaby się opanować. W ten sposób doszło do tego, że słaba Polska nie mogła się podnieść, bo nie pozwalali na to silni sąsiedzi: Rosja, Prusy, a potem i Austria.

Pomagała tym wrogom Polski część też Polaków uczciwych, ale bez rozumu zupełnie, a co gorsze, że i rozumni Polacy uważali, że niema się z czem spieszyć, że „robotą nie zając, nie ucieknąć”. Myśleli ci rozumni, że wszystko się powoli zrobi i jakoś to będzie. I taki stan rzeczy trwał z górą pięćdziesiąt lat.

Nagle pokłóciły się Rosja i Austria o ziemie tureckie. Zanosilo się na wojnę. A wtedy Prusy zabrały się do godzenia, bo same też chciały coś skorzystać. Król pruski tak mówił do cesarza austriackiego i carycy rosyjskiej: „Poco się macie bić o Turcję? Pogódźcie się, na zgodę weźcie sobie po kawałku ziem polskich, a mnie za dobrą radę też dajcie”. I wtedy nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Przeszło cztery lata Polska walczyła (nie mając zorganizowanego wojska) z przemocą Rosji. Kiedy jednak wpadły na Polskę jeszcze Austria i Prusy, Polska musiała ulec ogromnej przewadze.

Od tej chwili Polacy zaczęli z największym wysiłkiem pracować, aby obronić się przed

trzema rabusiami. Nie wystarczało jednak już teraz tylko wystawienie armji, na co i tak trzech rabusie, t. j. Rosja, Prusy i Austria nie zgodziliby się bez wojny. Trzeba było pomyśleć o powołaniu do pracy i walki za kraj całej ludności kraju.

Wszędzie wtedy, we wszystkich państwach prawo posiadała tylko jedna nieliczna część narodu, szlachta. Wszędzie syn mieszczanina, rzemieślnika nie miał prawa zostać urzędnikiem, czy oficerem albo wybierać posłów do Sejmu. Najgorzej zaś wiodło się ludności wiejskiej, która ziemi własnej nie miała, bo tylko szlachcic mógł być właścicielem ziemi. Chłop musiał wtedy nieraz o głodzie i chłodzie pracować na szlachtę. Każdy z nas rozumie, że nie było to dobre. Szlachta dlatego miała większe prawa, że tylko ona była obowiązana do walki z nieprzyjacielem w obronie kraju. Teraz zaś, kiedy wszyscy obywatele mieli w potrzebie bronić Polski, wszyscy, mieszczenie i chłopci, musieli też same prawa otrzymać.

Tym nowym, mądrzejszym i sprawiedliwszym prawom w Polsce sprzeciwiała się Rosja bardzo silnie. Korzystając jednak z nowej wojny rosyjsko-tureckiej, Sejm wielki zebrał się w Polsce, uchwalił powiększenie wojska stałego do 100 tysięcy i nałożył podatki na utrzymanie tej armji. W roku zaś 1791, to

1)

OSWOJONA WYDRA

Przysłał do mnie król Jmśc pana Straszewskiego, sługę swego, z listami, prosząc *najmocniej* o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną, że wolałbym być częścią substancji mojej dać, niżeli onę, bom ją tak kochał. A najpierw dowiedział się tam od kogoś o tej wydrze, że jest z *takimi a takimi przymiotami* wydra u jednego szlachcica w województwie krakowskim, ale nie wiadano jako mnie zowią i do kogo owe próśby ordynować¹⁾. Najpierwej tedy pan koniuszy koronny pisał do pana Bełchackiego, co potem został viceregentem²⁾ krakowskim, żeby się dowiedział, u kogo się taka znajduje wydra i jako go zowią. Więc, że to była wydra sławna na całe województwo krakowskie, a potem i na całą Polskę, dowiedział się pan Bełchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją, mówiąc, że „mnie Pasek dawno znajomy, wiem, że mi jej nie odmówi”, i przysłał pana Straszewskiego z listem. Piszę oraz pan

koniuszy koronny¹⁾, pisze pan Pisarski Adryan, krewny mój, dworzanin królewski, prosząc, żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem króla Jmci. Przeczytawszy listy zacudowałem się²⁾: kto to tam o tem zwiastował? i pytam: „Dla Boga! cóżto królowi Jmci po tem? Powiedział poseł, że bardzo król Jmśc żąda i prosi. Ja na to, że nie mam tej rzeczy u mnie, coby miała być odmówiona królowi Jmci. Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrem grzebłem po gołej skórze drapał. Posłałem tedy do browarnego arendarza żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, który jak przyniesiono, kładę mu na stół i mówię: „Otóż Wśc masz prędką ekspedycją”. Ów patrzy: „A żywa to ma być i pieszczona, o którą król Jmśc uprasza”. Ja tedy pożartowawszy jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam się gdzieś włóczyła po stawach, napiwszy się wódki, wyszliśmy na łąki: począłem ją wołać jej przewiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny, poczęła się koło mnie łasić, a potem i poszła za nami do izby. Zdumiał się Straszewski i mówi: „A dla Boga! jakżeto król tego nie ma kochać, kiedy to takie łaskawe!”

¹⁾ Posłać.

²⁾ Urzędnik kancelarii król. zapisujący dokumenty w osobnych księgach.

¹⁾ Józef Karol Lubomirski.

²⁾ Zdziwiłem się.

znaczy 135 lat temu, dnia 3-go maja uchwalił jednogłośnie nowe ustawy, czyli konstytucję państwa. W konstytucji tej artykuł 1-szy mówi, że religją narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka. Artykuły 3-ci i 4-ty mówią o mieszczanach i chłopach-włościanach. Mieszkańcy miast otrzymali wszystkie potrzebne prawa obywatelskie. Lud rolniczy, który jest najliczniejszy, a zarazem najważniejszą stanowi siłę kraju, Sejm Wielki przyjął pod opiekę prawa i rządu. Następne artykuły omawiały sposób sprawiedliwego i szczęśliwego dla państwa rządzenia.

Uchwalwszy tę konstytucję, Sejm dokonał wielkiego dzieła. Była to pierwsza w Europie konstytucja, która dawała sprawiedliwe prawa wszystkim stanom. Wszędzie ludność wiejska i miejska była strasznie uciskana przez szlachtę. Doprowadziło to nawet w innych krajach do rewolucji i rozlewu krwi bratniej. W Polsce zaś spokojnie sama szlachta z własnej woli i rozumu dała wszystkim wolność. Dlatego właśnie natychmiast napadła na Polskę Rosja, a za Rosją Prusy. Przyłączyła się też potem i Austria. Naród polski nie zdążył jeszcze wprowadzić w życie Ustawy Majowej, nie zdążył jeszcze wystawić wielkiej armji. Mimo więc zacieklej i krwawych walk pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, a potem Kościuszki,

Polacy zostali pokonani ogromną przewagą liczebną trzech zaborców i Polska jako państwo niepodległe przestała istnieć aż do naszych czasów.

Znaczenie i świętość konstytucji 3-go maja dla nas leży dziś w tem, że dowodzi ona jak wielki i szlachetny jest naród polski, który pierwszy w Europie bez rozlewu krwi dał wolność, czyli równe prawa wszystkim swoim obywatelom. Konstytucja ta jest dowodem, że przyczyną naszej niewoli nie były nasze wady narodowe, tylko zaboboczość nieuczciwa Rosji, Prus i Austrii. Konstytucja ta stwierdza, że naród polski umie się rządzić i najlepiej w Europie kieruje państwem. Właśnie dlatego w łotrowski sposób trzy państwa zaborcze w zmo-wie rzuciły się na Polskę i gnębiły ją strasznie przez 120 zgórą lat. Ta zbrodnia ściągnęła też na te państwa straszną karę i gniew Boży, których świadkami byliśmy i jesteśmy. Srogą karę poniosły też Prusy, będące ojcem dzisiejszych Niemiec.

Polska była wielka. Nikomu nie groziła. Niosła wszędzie kulturę, wolność i prawo. Dziś otrząsa strzępy kajdan i idzie znowu ku wielkości i sławie.

Niech żyje Polska!

▽ ▽ ▽

Odpowiem ja: „To Wśc tylko samą łaskawość widzisz i chwalisz, ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz jej cnoty“. Poszliśmy nad staw; stanąwszy na grobli, mówię: „Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę!“ Wydra poszła, wyniosła najpierwej płociec¹⁾: drugi raz kazałem, wyniosła szczupaka małego; trzeci raz, wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszewski się za głowę porwał: „Dla Boga! co ja to widzę!“ Mówię tedy: „Każesz Wśc więcej nosić? Bo ona póty będzie nosiła, póko nie będzie zadosyć; trzeba ryb cebra, nanosi ona, bo ją sieć nic nie kosztuje“. Straszewski rzecze: „Już wierzę, kiedy widzę; gdyby mi zaś kto powiedział, nie wierzyłbym“. Chwycił się bardzo Straszewski tego i *przystął na to*, widząc, że to z mniejszym jego nierówno będzie kłopotem, żeby królowi umiał opowiedzieć jej *przymioty*. Póko nie odjechał, pokazałem mu wszystkie jej umiejętności, które były takie. Najpierw: ze mną sypiała w pościeli, druga: stróż taki w nocy, Panie zachowaj, do łóżka przystąpić; chłopcu ledwie pozwoiliła z butów zzuć, a potem już nie ukazuj się, bo narobiła wrzasku takiego, że mi się musiał obudzić, choć-

bym najtężej spał; a kiedym był pijany, to ona po piersiach deptała, wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łóżka przechodził; a w dzień spała tak, rozwaliwszy się gdziekolwiek, że choć ją na ręce wziął, to oczów nie rozdziawiła, tak bestja konfidowała¹⁾ człowiekowi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść: nawet kiedy w piątek albo w post uważano jej kureczkę lubo gołębia, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jako należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak, jako owo i pies: „Nie daj ruszać!“ Kiedy mnie kto poszarpnął za suknię, a rzekłem: „Rusza“, to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknię, za nogi, równo ze psem, którego też jednego tylko kochała — zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty, — i od niego wszystkiego się nauczyła i wiele inszych sztuk; z tym psem tylko swoją miała komitywę, że to był izdebny i w drodze bywał z nią współ. Inszych psów nie lubiła i jak do izby który przyszedł, zaraz go wycięła, choćby był najroślejszy chart. Przyjechał do mnie Ożarowski Stanisław, ba po prostu, współ ze mną jadąc, wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra zaś, że mnie trzy dni nie widziała, przyszła do mnie, nie mogła się nacieszyć i naigrać. Miał z sobą gość charcicę

¹⁾ Płocica lub płoć — gatunek białej ryby na piędz długiej.

¹⁾ Ufała.

ZAGON NA KOZIATYN

Zagon jest to marsz większej ilości kawalerji, daleko na tyły nieprzyjaciela.

Jaki jest cel zagonu? — Uzupełnić zwycięstwo piechoty przez nagłe pojawienie się na tyłach nieprzyjaciela, przecięcie i zniszczenie dróg odwrotowych, głównych linii kolejowych, wskutek czego nieprzyjaciel nie może wywieźć na czas materiału wojennego, który staje się naszym łupem. Jeżeli do tego nieprzyjaciel nie odznacza się wielką bitnością, wtedy przerażony traci głowę, poddaje się, lub uciekając bezładnie wpada na inne nasze oddziały, które go ostatecznie gromią.

Taki zagon wykonała w czasie wyprawy kijowskiej nasza dywizja kawalerji, pod dowództwem generała Romera, składająca się z dwóch brygad kawalerji; każda brygada miała trzy pułki kawalerji i dwie baterje artylerji konnej, wszystko to razem liczyło prawie 3000 szabel, 16 dział i 65 karabinów maszynowych.

Pierwszy szkie przedstawiła drogę, którą miała odbyć dywizja kawalerji (środkowa strzałka); droga ta prowadzi z Rohaczowa, nad rzeką Słuczą, do Koziatyna i wynosi około 140 kilometrów.

Zagonowi towarzyszyły: na północy — 1-sza

dywizja piechoty legjonów, która ze Zwiahla, częściowo, przy użyciu samochodów miała maszerować do Żytomierza (górna strzałka), na południu zaś — 15-ta dywizja piechoty, która miała z nad Słuczy wzdłuż toru kolejowego maszerować na Berdyczów (dolna strzałka).

1-sza i 15-ta dywizje piechoty mogły dotrzeć do Żytomierza i Berdyczowa dopiero w drugim dniu marszu, bo miały do zrobienia po 80 kilometrów.

Dywizja kawalerji mogła maszerować prędzej i w drugim dniu marszu była w stanie osiągnąć Koziatyn.

Przypatrzcie się teraz szkicowi! — widzicie, jak w Koziatynie schodzą się linje kolejowe z Żytomierza i Berdyczowa i jak rozchodzą się dalej do Kijowa, Humania i Winnicy. Jeżeli dywizja kawalerji zdąży na czas i zajmie Koziatyn, wtedy nieprzyjaciel uciekający przed 1-szą i 15-tą dywizją z pod Zwiahla, Żytomierza i Berdyczowa wpadnie w pułapkę.

Zagon ten odbył się w dniach od 25-go do 27-go kwietnia 1920 r. i udał się doskonale.

25-go kwietnia o godzinie 4-ej rano cała dywizja kawalerji ruszyła w stronę Koziatyna.

piękną i rzecze do syna: „Samuelu, trzymaj tę charcię, żeby tej wydry nie zjadła”. Ja mówię: „Nie turbuj się Wśc, nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe”. Aż on rzecze: „Co? Wśc żartujesz, ta charcica wilka się chwyta, liszka jej tylko raz ziewnie”. Poradowawszy się mnie¹⁾, wydra obaczyła psa nie-domowego; przyjdzie do owej charcicy i patrzy jej w oczy i charcica też na nią; obesła ją dokoła i powąchała ją w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: „Toćto już nic nie będzie czyniła”. Jenó cośmy o czemsiś poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układała była pod nogami, i idzie cicho po podławiu, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łydkę, charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią; kiedy już widzi, że niema gdzie uciec, skoczy na stół chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa jednak kieliszki szlifowane z winem stłukła, a potem, jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć niej pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psy bały. Ale i w drodze jenó jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł.

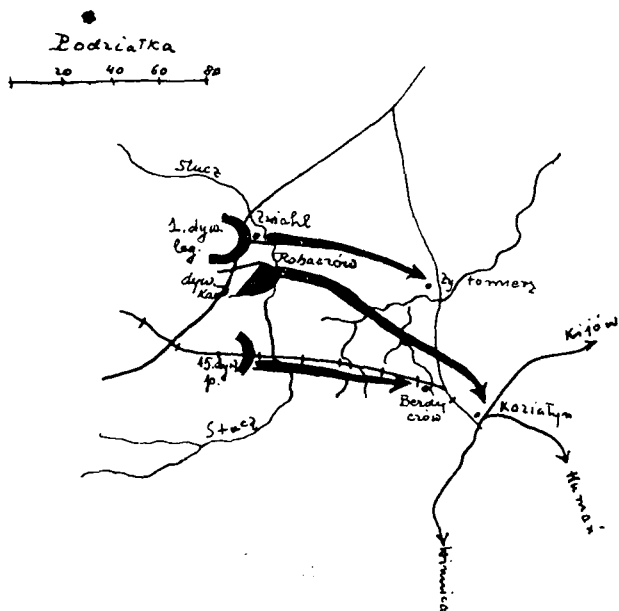
W drodze wielka była z nią wygoda, kiedy

w post. Bo jak to u nas osobliwie w tym kraju przyjedziesz do miasteczka, spytasz: „Dostanie tu ryb kupić?” to się jeszcze dziwuje: „A jakby się tu wzięły! Nie znamy ich”. To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiadłszy trochę z woza: „Robak, hul! hul!”, to Robak poszedł, wyniósł ryby, jakie ta woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Jużem tam nie przebierał, jako w domowym stawie, ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej żaby, bo i tę często nosiła, gdyż, jakom już napisał, że ona tam nie brakowała¹⁾ osobami, ale co napadła, to wzięła. To i ja i czeladź mieli się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia w jednej stanać gospodzie i kilkom gości. To się dziwowali: „A jam kazał ryb szukać w tem a w tem mieście, a nie można dostać; WPan gdzie dostał ryb zacnych?” Tom ja powiedział, że w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem to czeladź: „Ej, dobrodżeju, rzucają się tu ryby w tym stawie, niech wydra idzie”. Tom poszedł z nią, — bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść, — to wyniosła; jeżeli dobra, jakoto szczupak, okoń rosły, tom i ja sam jadł, nietylko czeladź, bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby.

(C. d. n.).

¹⁾ Nacieszywszy się mną.

¹⁾ Nie robiła różnicy.



Rys. 1.

W pierwszym dniu, do godziny 23-ej, ujechała nasza kawalerja 73 kilometry, stoczywszy po drodze zwycięską potyczkę pod Prutówką; na noc stanęła w dwóch wioskach, ukrytych w lesie. Ognisk palić nie wolno, cisza musi być zachowana, gdyż bolszewicy są niedaleko, a w odległości kilku kilometrów świecą ogniska ich obozu.

Skoro świt wyruszono dalej; w południe cała dywizja znajdowała się w odległości 12 kilometrów od Koziatyna, przebywszy w tym dniu 50 kilometrów.

Po trzygodzinnym odpoczynku zagon rusza dalej na Koziatyn, aby jeszcze w tym samym dniu przed zapadnięciem nocy zaatakować go i zdobyć.

Już zaczęło ściemniać się, gdy ze skraju lasu (patrz na drugi szkic) ujrzano w odległości pół kilometra pierwsze zabudowania Koziatyna.

Trzeba było jednym skokiem dopaść domostw, przejść przez miasto i w szyku pieszym natrzeć na dworzec osobowy i towarowy. Na drugim szkieu widać, jak to zadanie wykonano.

Galopem, co koń wyskoczy, cała dywizja
dopadła miasta, gdzie w uliczkach pozostawiono
konie.

14-ty, 1-szy i 16-ty pułk ułanów poszły razem w kierunku na dworzec towarowy, 2-gi pułk szwoleżerów miał natrzeć na dworzec osobowy. Tymczasem przewodnik wskazujący drogę na dworzec osobowy zabłądził, wskutek czego 2-gi pułk szwoleżerów kluczył po uliczkach Koziatyna.

Tymczasem zapadła noc.

Bolszewicy, zajmujący oba dworce, rozpoczęli gwałtowny ogień. 2-gi pułk szwoleżerów naciera, posuwając się pod ścianami domów. Między wagonami zawrzała krótka i zacięta walka na bagnety, w której nasi zmuszeni są ogniem bolszewickiego pociągu pancernego do cofnięcia się.

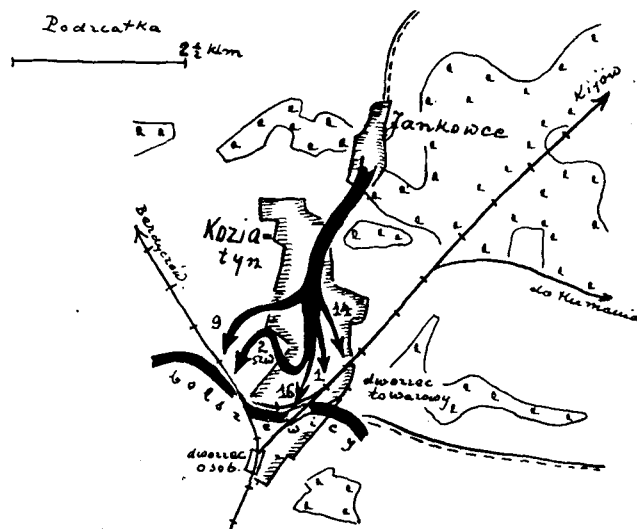
Podobny óbrót wzięły również nocne walki pułków, nacierających na dworzec towarowy. Walka tam wre między wagonami i budynkami stacyjnemi; pracują ciężko ułani przy pomocy kolb i granatów ręcznych.

Świt 27-go kwietnia zastaje walkę nierozstrzygniętą.

Dopiero o godzinie 6-ej rano wchodzi w bój odwodowy 9-ty pułk ułanów, który przy pomocy baterji artylerji konnej, walącej kartaczami, wpada na dworzec osobowy, bierze 2000 jeńców i pędzi dalej uciekających bolszewików. Do natarcia przyłączają się również inne pułki i wnet oba dworce przechodzą w nasze ręce; nieprzyjacieli uciekł w nieładzie, część dostała się do niewoli.

Najlepszy obraz powodzenia dadzą cyfry: zdobył w samym Koziatynie wynosi około 2000 jeńców, 7 dział, 44 karabiny maszynowe, 450 koni i sporo parowozów i wagonów. Zdobył ta powiększyła się do liczby 8000 jeńców, 27 dział, 176 karabinów maszynowych; oprócz tego zdobyto 3 samoloty i samochód pancerny, kiedy w następnych dniach nieprzyjacieli, uciekający przed innymi dywizjami, sam wpadał w sieć, rozciągniętą pod Koziatynem. Nasze straty były bardzo niewielkie.

R. S.



Rys. 2. Strzałki oznaczają kierunki, w których rozpoczęto natarcie; liczby oznaczają poszczególne pułki kawalerii.



UCZCIWOŚCIĄ A PRACĄ...

(DOKOŃCZENIE).

I kilkanaście równie ciekawych przykładów. Teraz co do oszczędności przy zużytkowywaniu odpadków:

„Zmioty naszych fabryk przynoszą 600,000 dolarów rocznie, przyczem nie zaprzestajemy dalszych badań nad zużytkowaniem odpadków. Np. przy czynności wybijania wycina się 6-o calowe kółka blachy, które dawniej zaliczało się do odpadków. Nieużytek ten nie dawał spokoju robotnikom i pracowali, by znaleźć zastosowanie dla tych krążków. Wpadli na myśl, że płytki nadawały się kształtem i wielkością do wygniataania korków do chłodziń, ale metal nie był dość gruby. Wzięli tedy płytki podwójne i zrobili korek, który przy próbach okazał się silniejszym od wyrobionego z blachy pojedynczej. Otrzymujemy około 150,000 tych tarcz dziennie; znaleźliśmy sposób zużytkowania 20,000 i mamy nadzieję rozszerzyć zakres zastosowania”.

Trzeba Wam wiedzieć, że nad ulepszaniem pracy przedsiębiorstwa pracuje nie tylko sam kierownik, lecz również wszyscy pracownicy, będący jaknajbardziej w tem zainteresowani, jako współwłaściciele; o tem ostatniem jeszcze będzie mowa dalej. Jeśli podany przez robotników nowy sposób

„wykazuje oszczędność, a koszt zmiany opłaci się w możliwym czasie, powiedzmy w ciągu 3 miesięcy, wtedy zmianę wprowadza się jako rzecz zupełnie naturalną. Zmian tych nie ogranicza się do ulepszeń, zwiększających wytwórczość lub umniejszających koszt; wiele z nich, może przeważna ich liczba, idzie w kierunku ułatwienia pracy. Nie chcemy mieć u siebie pracy ciężkiej, morderczą człowieka i mamy jej teraz bardzo mało; zwykle wychodzi na to, że przyjęcie sposobu łatwiejszego dla robotnika, zmniejsza także koszt”.

Zwróćcie teraz uwagę na znamienne wyróżnienie Polaków, które jest tem dla nas cenniejsze, że wypowiedziane przez surowo osądzającego ludzi Amerykanina i zamieszczone w książce, w której niema miejsca na rzeczy mało ważne.

„Pomysły nadchodzą do nas ze wszystkich stron. Polscy robotnicy z wszystkich cudzoziemców zdają się

być najprzemysłniejsi w tym względzie. Polak, nie umiejący mówić po angielsku, pokazał, że osadzenie narzędzia w jego maszynie pod innym kątem może podwyższyć trwałość narzędzia, które zużywało się po czterech, czy pięciu cięciach. Miał słuszość i mnóstwo pieniędzy oszczędziło się na ostrzeniu. Inny Polak, prowadzący wiertarkę, przymocował mały przyrząd, aby po skończonem wierceniu części, nie brać jej do ręki. Przyrząd ten przyjęliśmy ogólnie i wynika stąd znaczna oszczędność”.

Zastosowanie zasady zaoszczędzenia wysiłku ludzkiego doprowadziło do tego, że umieszczono narzędzia i ludzi w porządku wykonywania pracy w ten sposób, że w czasie końcowego zabiegu każda część składowa przesuwa się po możliwie najkrótszej przestrzeni oraz że wszelkie ciężary przesuwa się i podnoszą pasy lub dźwignie, nie zaś robotnik.

„Niema u nas ręcznego przenoszenia materiału, niema ani jednej czynności ręcznej. Jeśli maszynę jakąś można przemienić na automatyczną—przemienia się ją. Niema ani jednej czynności, o której twierdzilibyśmy, że wykonywuje się ją w najlepszy i najtańszy sposób. Maszyny stoją prawie jedna obok drugiej. Stawiamy więcej maszyn na stopie kwadratowej powierzchni fabrycznej, niż którakolwiek fabryka na świecie—każda nieużyta stopa powierzchni zwiększa wydatek od głowy a nam nie potrzeba takiego marnotrawstwa. Jest jednak tyle miejsca ile potrzeba, żaden robotnik nie ma go zawiele i żaden nie ma go zamało. A oszczędność? Chociaż porównanie nie jest sprawiedliwe, jest przecie zadziwiająca. Gdybyśmy przy swoim obecnem tempie wytwórczości zatrudniali od wozu tę samą ilość robotników, co w początkach swoich w r. 1903 — a ludzie ci byli tylko do zestawiania — potrzebowalibyśmy dziś armji przeszło 200.000-nej. Tymczasem przy swej najwyższej wytwórczości około 4.000 wozów dziennie mieliśmy niespełna 50.000 ludzi w produkcji samochodowej”.

Teraz o poglądach Forda na zysk i płace robotnicze:

„Jestem zdania, że lepiej sprzedać wielką liczbę wozów z możliwie małą nadwyżką, niż sprzedać mniej wozów z większym zyskiem na każdym. Jestem tego zdania dlatego, że daje to wielkiej liczbie ludzi możliwość kupienia i używania wozu i dlatego, że większej liczbie



Kuchnia robotnika pozbawionego opieki.



Mieszkanie robotnicze po zastosowaniu się do wskazówek Forda.



Jedna ze szkół dla pracujących w zakładach fordowskich.

robotników daje zajęcie i dobrą płacę. A to są moje cele życiowe. Lecz nie uważanoby mnie za człowieka, który miał powodzenie, owszem byłbym przykładem szpetnego niepowodzenia, gdybym nie mógł dopiąć tych celów, a równocześnie nie wyostał słusznego zysku w słusznej wysokości dla siebie i dla ludzi, związanych ze mną w przedsiębiorstwie.

Taka polityka, uważam, jest dobrą polityką kupiecką, bo działa, bo z każdym rokiem umożliwia nam udostępnienie naszego wozu coraz to większej i większej liczbie osób, zatrudnienie coraz to liczniejszych i liczniejszych robotników, a równocześnie przez ogrom interesów zwiększenie naszych zysków ponad najśmielsze nasze marzenia na początku.

Nie myślę jednak, że powinniśmy mieć taki ogromny zysk na naszych wozach. Umiarkowany zysk jest słuszny, ale niezbyt wielki. Zatem polityka moja polegała na obniżaniu ceny wozu tak szybko, jak tylko na to pozwalała wytwórczość i na oddawaniu tej korzyści nabywcom wozu i robotnikom — a z tego wynikały dla nas samych nadszpiegowanie wielkie zyski“.

Ford sięga daleko. Nie jest krótkowidzem w sprawie zysku. Spostrzegł, że największy zysk daje sprzedana ilość po jaknajtańszych cenach. Wielką ilość można rozsprzedać tylko wtedy, jeśli znajdzie się wielką ilość nabywców, czyli, że prócz towaru, trzeba stworzyć jeszcze nabywców t. j. ludzi, którym towar nie tylko jest potrzebny, lecz również którzy posiadają dostateczną ilość pieniędzy na kupienie go. Stąd nadzwyczajna troska o jakość wypuszczanego samochodu, stąd również wysokie płace robotnicze, wytwarzające dobrobyt ogólny, a równocześnie zatem i nabywców samochodów.

Ma się wrażenie, że Ford ucieka przed zyskiem i szuka sposobów jakby się przed nim uchronić, ten zaś mimo to zalewa go olbrzymią falą.

„W ciągu pewnego roku zyski nasze przeszły tak dalece nasze oczekiwania, że dobrowolnie zwróciliśmy 50 dolarów¹⁾ każdemu nabywcy wozu. Mieliliśmy uczucie, że nieświadomie o tyle za dużo policzyliśmy odbiorcom“.

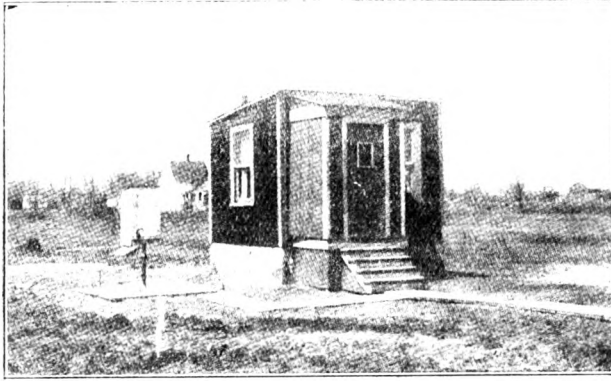
Ford ucieka przed zyskiem, wkładając go natychmiast w rozszerzenie i umocnienie przedsiębiorstwa. Ale i to oczywiście nie pomaga, bo fala pieniędzy tem bardziej się zwiększa i dzięki Bogu, że nie pomaga, bo równocześnie rośnie dobrobyt milionów ludzi.

Ford uznał swoich robotników za współwłaścicieli przedsiębiorstwa. W miarę zasług i lat pracy rośnie udział każdego pracownika, t. j. premja którą pobiera ponad zwykłą zapłatę dzienną, która nawiasem mówiąc wynosi najwięcej ze wszystkich zakładów amerykańskich, bo 6 dolarów.

Równocześnie z dopuszczeniem robotników do udziału w zyskach, musiano wglądać w ich życie prywatne. W początkach zastosowania systemu premji należało postawić pewne warunki, ponieważ okazało się, że wielu robotników nie umie urządzić sobie życia stosownie do wzrastających dochodów. Zastrzeżono, że żonaci muszą dbać należycie o swoje rodziny; zastrzeżono schludne i piękne utrzymanie domku i obejścia i t. d. Do jakich wyników doprowadziła ta opieka — ilustrują Wam najlepiej załączone fotografie.

„Jeśli wymagasz od robotnika, aby ci poświęcił czas i energję, ustal jego płacę tak, aby nie miał kłopotów pieniężnych. To się opłaca. Nasze zyski po zapłaceniu dobrej płacy robotniczej i premji, która sięgała 10 mil-

¹⁾ t. j. dzisiaj około 400 zł.



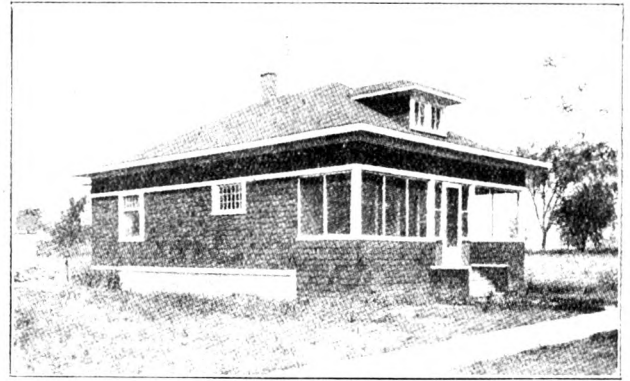
Domek robotniczy przed wprowadzeniem systemu premij.

jonów rocznie, wykazują, że płacenie wysokiego wynagrodzenia jest najzyskowniejszym sposobem prowadzenia przedsiębiorstwa.

Wieleby tu jeszcze mówić o fordowskim systemie dobroczynności, o szkołach, szpitalach i kolejach.

Zakończmy ten szkic słowami tego wielkiego człowieka:

„Wielkie przedsiębiorstwo jest naprawdę rzeczą zbyt wielką, aby być ludzkim. Rozrasta się do rozmiarów przyniatających osobowość człowieka. W takim przedsiębiorstwie pracodawca i robotnik zarówno gubią się w tłumie. Wspólnie stworzyli wielką wytwórczą organizację, rozsyłając towar, który świat cały kupuje



Domek robotnika współwłaściciela przedsiębiorstwa.

i opłaca pieniędzmi, zapewniającami utrzymanie każdemu współpracownikowi przedsiębiorstwa.

Jest coś świętego w wielkim przedsiębiorstwie, dającym utrzymanie setkom i tysiącom rodzin. Patrząc na dzieciątka, przychodzące na świat, na chłopców i dziewczęta, chodzących do szkoły, na młodych robotników, którzy, oparci o swe zajęcie, żenią się i własne zakładają rodziny, na tysiące ognisk domowych, których urządzenie spłacają z zarobków robotniczych — patrząc na wielką wytwórczą organizację, dochodzi się do zrozumienia, że dalsze prowadzenie takiego przedsiębiorstwa jest świętym obowiązkiem. Staje się ono czemś większym i ważniejszym od jednostek” T. W.

CIEKAWY I POŻYTECZNE

Nowy sposób opuszczania szalup.

W angielskiej marynarce wprowadzono nowy sposób opuszczania szalup z okrętu. Sposób ten wypróbowano na krążowniku, który osiadł na mieliznę i miał duży przechył.

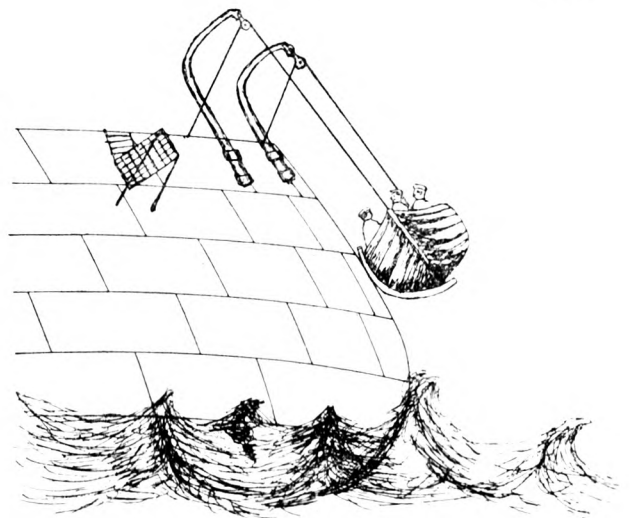
Dotychczas opuścić szalupę było wprost niemożliwe, jeżeli okręt bardzo się przechylił, lub udawało się to z wielką trudnością. Dlatego w wypadkach awarii (katastrofy) z okrętem (zatonięcia) wielu ludzi ginęło.

Według nowego sposobu do burty szalupy, pozostającej jeszcze na pokładzie, przymocowuje się metalowe półkregi, które pozwalają jej przy opuszczaniu lekko spełznąć po burcie okrętu.

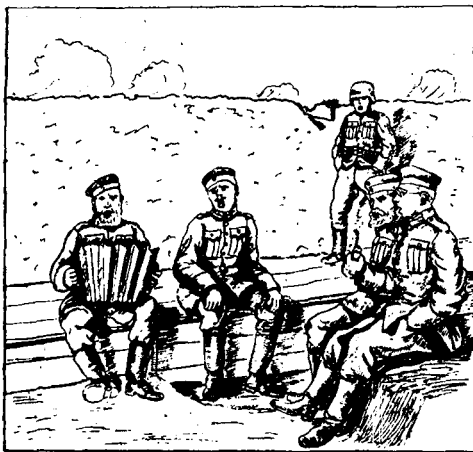
Ponieważ przy klubach (bloki do podnoszenia i opuszczania ciężarów) znajdują się specjalne hamulce, opuszczenie szalupy można regulować według potrzeby. Wspomniany krążownik, będąc na mieliznie, miał przechył do 40°. Przy pomocy jednak nowego systemu szalupy były w krótkim czasie opuszczone na wodę. Dla opuszczenia szalupy potrzeba było tylko dwóch ludzi.

Wynik tego doświadczenia pozwala przypuszczać, że nowy system opuszczania szalup będzie wkrótce zastosowany we wszystkich innych marynarkach.

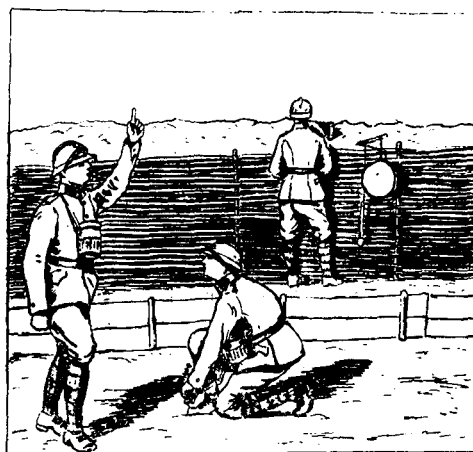
(B.)



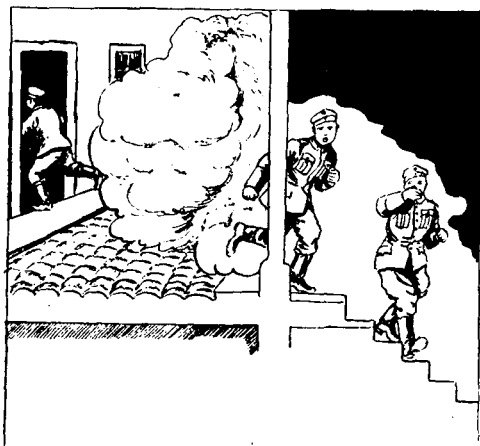
ZACHOWANIE SIĘ PODCZAS NIEPRZYJACIELSKIEGO NAPADU GAZOWEGO.



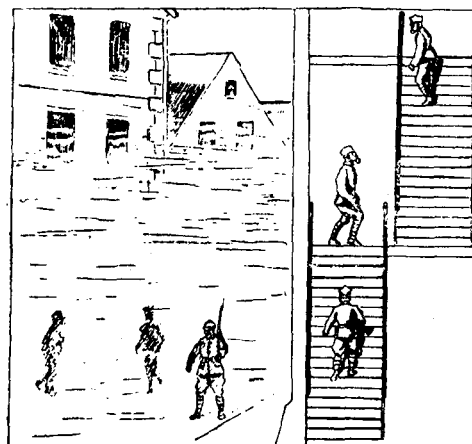
Źle! Przy pogodzie sprzyjającej napadowi gazowemu nieuwaga zagraża życiu. Zaniedbania mogą zemścić się bardzo poważnie na zaskoczonych napadem gazowym żołnierzach.



Dobrze! Dobrzy żołnierze stale zwracają baczna uwagę na pogodę, kierunek i siłę wiatru i zawsze są w pełnej gotowości.



Źle! Duże straty wywołuje napad gazowy w oddziałach spoczywających daleko w tyle, jeżeli zostanie się nieprzygotowane, lub jeżeli żołnierze schronią się do piwnic.



Dobrze! Także i na tyłach należy być przygotowanym na napad gazowy. W żadnym wypadku nie należy się chronić do piwnic, dokąd sływa gaz, a przeciwnie, trzeba udawać się na wyższe piętra, strychy, wieże i t. d.



Źle! Zbyt wczesne zdjęcie maski przeciwigazowej po napadzie gazowym może spowodować ciężkie zatrucie.



Dobrze! Po napadzie gazowym wolno zdjąć maski na rozkaz oficerów, którzy wyćwiczeni w rozpoznawaniu gazów, przekonają się najpierw przez uchYLENIE maski, czy można je zdjąć bez szkody dla zdrowia.

KALENDARZYK

Maj 1926.

2. N. Zygmunta
3. P. Znalezienie św. Krzyża, Rocz. Konstytucji
4. W. Florjana
5. Ś. Piusa, Ireny
6. C. Jana w oleju
7. P. Domiceli
8. S. Stanisława

	2 maja		8 maja	
Słońce	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
	4:27	18:48	4:17	18:56

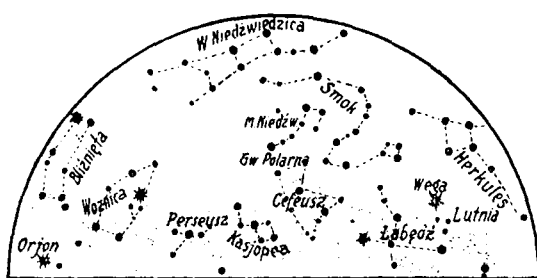
Na świętego Stanisława rośnie koniom trawa.
Jak się zasieje len w świętego Stanisława,
to tak urośnie jako łąwa.
Stanisławów owiesek, Marcinkowe żytko, djabła warto
[wszystko].
Na świętego Stanisława żytko kieby łąwa.

Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon.
Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz.

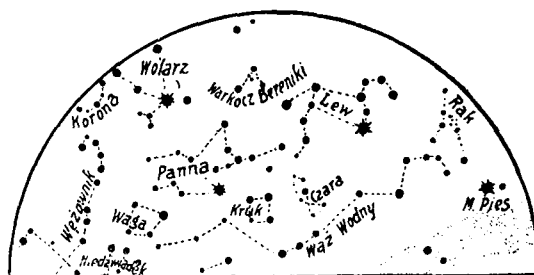
3 maja 1791 r.—Uchwalenie Konstytucji. Główną przyczyną rozbiórów państwa polskiego był słaby rząd, swawola szlachty, uposzczenie stanu średniego i włościaństwa oraz pusty skarb i słabe wojsko. Tym wszystkim bolączkom starał się zaradzić czteroletni Sejm Wielki, postanowiwszy przebudować ustrój państwa i wprowadzić nową Konstytucję.

7 maja 1794 r. — Uniwersał połaniecki. Po bitwie racławickiej stanął Kościusko obozem pod Połańcem. Naczelnik miał zamiar stworzyć trzystatysięczną armię, składającą się głównie z włościan. W tym celu wydał uniwersał, w którym uwalniał włościan od pańszczyzny, a ziemię, którą uprawiali dotychczas oddawał im na własność. Było to uzupełnienie i wprowadzenie w czyn Konstytucji 3 maja.

Rysunki przedstawiają niebo gwiazdowe w maju.



Strona północna: Łabędź ukazuje się tuż nad horyzontem, a Wielka Niedźwiedzica prawie w zenicie.



Strona południowa: Mały Pies znika już prawie na zachodzie, we wschodniej stronie jasno świeci Wolarz.

Z życia wojska

7 pułk piechoty W Wielką Sobotę cały pułk był na rezurekcji. W niedzielę, każda kompania z osobną urzędowała w swoich kwaterach tradycyjne śniadanie, na którym byli obecni wszyscy oficerowie kompanii. Dowódca pułku po kilka chwil spędzał w każdej kompanii i składał życzenia świąteczne swoim żołnierzom. Po śniadaniu dowódca kompanii w krótkich słowach zapoznał rekrutów z historią pułku, poczem wymaszerowano do kościoła.

Dziwiłby się należało, że miejscowe społeczeństwo, nie uważało za stosowne swoją obecnością uprzejmie przyjąć żołnierzy polskiemu, który przecież jest częścią tego społeczeństwa, gotowy każdej chwili do obrony tak drogo okupionej wolności.

Wojciech Kowalczyk st. sierż.

2 pułk szwoleżerów 1 szwadron szwoleżerów Rokitniańskich święcił uroczystość Wielkiejnocy w Pszczynie.

Dzięki zabiegom i ofiarności tutejszego społeczeństwa urządzono dla szwoleżerów i żołnierzy pozostałych na święta w garnizonie obfite śniadanie.

W pięknie ustrojonej świetlicy odbyło się poświęcenie suto zastawionych stołów, przez miejscowego księdza proboszcza w obecności zaproszonych gości.

W gorących słowach przemówił do żołnierzy ks. proboszcz wskazując na ich obowiązki i szczytną służbę dla Ojczyzny.

Po przemowie przystąpiono do wzajemnego życzenia sobie szczęśliwych świąt, poczem spożyto święcone, zakrapione czystą i tchowskim piwem.

Wśród nader miłego nastroju przemówił zastępca dowódcy szwadronu, dziękując obecnym za przybycie i nadmienając ze smutkiem, że są to ostatnie święta, które szwadron spędza w Pszczynie na Górnym Śląsku. Przy tej sposobności złożył na ręce ks. Proboszcza podziękowanie dla Miasta za Jego życzliwość dla żołnierzy i miły stosunek cywilnej ludności do wojska. Przemowa ta obudziła szczery żal wśród zaproszonych gości za odchodzącym w najbliższych dniach szwadronem, bo był on dumą i ozdobą cichego miasteczka, które żyło się z jego tradycjami.

Toast na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i wspólne zdjęcie fotograficzne zakończyły piękną uroczystość, która pozostawiła zebranym miłe wspomnienie.

J. G.

36 pułk piechoty Pragnąc choć częściowo zastąpić byłym niedawno rekrutom dom rodzinny, dowódca 36 pułku piechoty zorganizował na okres świąteczny cały szereg rozrywek kulturalno-oświatowych.

W pierwsze święto po nabożeństwie ksiądz kapelan pułku dokonał uroczystego poświęcenia w obecności

dowódcy pułku i licznie zebranych oficerów. Szeregowi otrzymali po 250 gr. kiełbasy, 3 jaja, 500 gr. słodkiej strucli, pół litra piwa oraz 15 sztuk papierosów.

Po tej uroczystości, nastąpiło w kompaniach tradycyjne dzielenie się święconym jajkiem. Niezwykle serdeczny nastrój przekonał niejednego rekrutę, który przyszedł do wojska z bojaźnią i nieufnością, że w wojsku nie jest tak źle, jak mu mówiono.

W godzinach popołudniowych załadniła się herbarciarnia przybyłymi w odwiedziny do warszawiaków-rekrutów rodzinami.

Czynne było również kino w świetlicy, gdzie co chwila rozlegały się salwy śmiechu na widok nieoczekiwanych „kawałów” Chaplina oraz głośnie objawy zainteresowania brawurowymi popisami Duglasa Ferbenka, króla kowbojów.

W drugi dzień świąt zwiedzali rekruci zabytki Warszawy.

Jak wielkie miało to znaczenie, świadczy fakt, iż rekruci zwracali się do prowadzących oficerów z prośbą, aby i w następną niedzielę mogli również pójść na wycieczki i zobaczyć nowe, jak się wyrażali „cuda”.

Po obiedzie i krótkim wypoczynku — znów kino w świetlicy, następnie gry i zabawy na powietrzu, wreszcie apel i capstrzyki.

43 pułk piechoty

W tych dniach pułk święcił dwie uroczystości żołnierskie, a mianowicie: zakończenie kursu szkoły podoficerskiej, która dostarczyła naszym szeregom kilkudziesięciu nowych instruktorów i wręczenie broni dla żołnierza. Do zebranych na placu sportowym pułku rekrutów, przemówił w krótkich słowach dowódca pułku, pouczając ich o obowiązkach stanu żołnierskiego, i zwracając im uwagę na znaczenie i wartość broni dla żołnierza.

Po przemówieniu dowódcy pułku, dowódcy kompanij przy dźwiękach orkiestry pułkowej wręczali broń nowozaciężnym.

I. T.

15 pułk piechoty „Wilków”

Podoficerowie zawodowi pułku założyli klub podoficerski. Zadaniem klubu jest podwyższenie poziomu wiedzy i inteligencji podoficera zawodowego. Czynne są już sekcje: kulturalno-oświatowa, muzyczno-dramatyczna, gier i zabaw, dochodów niestających, kasyno ze stołownią, biblioteka, fundusz pożyczkowo-oszczędnościowy i sąd koleżeński.

Wkładka miesięczna na cele klubu i fundusz pożyczkowy wynoszą 3 zł miesięcznie.

Klub urządził obchody i odczyty, a poza tem dwa razy w miesiącu wygłaszane są przez kolegów odczyty i pogadanki z zakresu historii Polski, geografii, literatury i wiedzy wojskowej.

W tym roku wystawione Jasełka, grano kilkakrotnie, a poza tem w salach kasyna wre życie towarzyskie na urządzanych zabawach i herbatkach.

Biblioteka liczy już przeszło 400 książek wyborowych i najnowszych.

6 pułk strzelców podhalańskich

Przysposobienie wojskowe w rejonie 6 pułku podhalańskiego rozwija się pomyślnie. Liczy ono 17 oddziałów i 580 członków czynnych. Wyróżnia się z pośród nich hufiec szkolny w Bereźnicy, liczący 35 członków ćwiczebnych.

W okresie zimowym przerobiono już teorię z zakresu nauki o broni, szkoły strzelca ze strzelaniem śrutem, granaty ręczne, karabinowe z pokazami przekrojów i naukę o gazach bojowych.

Na terenie powiatu drohobyckiego dwa hufce szkół zawodowych w Drohobyczu i w Borysławiu, cieszą się poparciem obydwu dyrektorów tych szkół. Istnieją również oddziały pozaszkolne w Medenicy i Bychciach.

W powiecie drohobyckim uchwalono najpilniejszym członkom wydawać w nagrodę trzewiki, a w razie większych ćwiczeń bezpłatne obiady.

32 pułk piechoty

Po pięciomiesięcznej pracy dnia 1 i 2 kwietnia bieżącego roku uczniowie pułkowej szkoły podoficerskiej przystąpili do egzaminów ostatecznych, aby uzyskać prawa do stopni podoficerskich. Egzamin wypadł dobrze. Na ogólną ilość 65 uczniów, ukończyło szkołę: 3 z wynikiem celującym, 7 z wynikiem bardzo dobrym, 44 z wynikiem dobrym, 9 z wynikiem dostatecznym, a tylko 2 z wynikiem niedostatecznym.

Po egzaminie dowódca pułku udzielił wszystkim urlopów świątecznych, aby mogli odpocząć po pracy i z większym zapałem przystąpić do szkolenia rekrutów w kompaniach macierzystych. W ostatnim tygodniu przed egzaminami dowódca szkoły zorganizował wycieczkę oświatową do Warszawy, aby dać możność poznania wszystkim uczniom zabytków stolicy.

Po obiedzie, który odbył się w stołowni Białego Krzyża wszyscy udali się na przedstawienie do kinoteatru „Światowid”. Po dniu pełnym wrażeń wracała rozweselona bracia do Modlina, dzieląc się wrażeniami.

Gór. kpl.

38 pułk piechoty

Pułk posiada na swoim terenie 26 oddziałów przysposobienia wojskowego i około 900 członków ćwiczących.

Oprócz oficerów specjalnie przydzielonych do przysposobienia wojskowego, każdy oficer pułku ma przydzielony jakiś hufiec lub oddział, za którego wyszkolenie jest odpowiedzialny przed dowódcą pułku.

Najlepsze wyniki pod względem wyszkolenia, karności i dyscypliny osiągnęły oddziały wiejskie w Medyce i Szechyni. Przerobiono już dotychczas szkołę strzelca ze strzelaniem śrutem, ze służby polowej marsze i ubezpieczenia. Prócz tego, rodzaje gazów, maskę przeciwgazową, granaty ręczne i karabinowe oraz walkę na bagnety. Poza tem przerobiono skład drużyny i musztrę luźną. Mnóstwo oddziałów, już istniejących oraz powstających świeżo świadczy, iż idea przysposobienia wojskowego przenika już wszędzie i do wszystkich obywateli.

21 pułk piechoty

Warszawa. W pułku „dzieci warszawskich” odbyły się zawody w marszu 12 i pół km ze strzelaniem do tarcz pierścieniowych na odległość 100 m.

Z drużyn podoficerskich zwyciężyła drużyna I batalionu pod dowództwem sierż. Bobińskiego w czasie 1 godz. 7 min. Drużyna podoficerska na możliwą do osiągnięcia w strzelaniu cyfrę 39 — osiągnęła 38.

11 pułk ułanów

Ciechanów. Dzieci podoficerów zawodowych pułku odegrały w teatrze żołnierskim bajkę sceniczną „Czarodziejska fujarka” i drugą sztuczkę p. t. „Mała arystokratka”, zaś starszy ułan Łęski Stanisław wypowiedział kilka ładnych deklamacji. Sala była po brzegi zapełniona publicznością cywilną, oraz bracią żołnierską. Wykonawców darzono obfitymi oklaskami.

Skorobacki, ułan.

Podoficerowie w Jarosławiu.

Na skutek apelu komendanta garnizonu powstało w Jarosławiu Ognisko podoficerów zawodowych. Siedzibą ogniska będzie przyszły Dom Żołnierza Polskiego w Jarosławiu. Ognisko to powstało mimo wielu trudności natury technicznej i wytknęło sobie za cel ześpolenie wielkiej rodziny podoficerów zawodowych, pielęgnowanie haseł kultury i oświaty, koleżeństwa, wzajemnej pomocy i stworzyło w swym łonie sześć sekcji: 1. Sekcja samopomocy niosąca ulgi zaliczkowe i doraźną pomoc pieniężną; 2. Sekcja kulturalno-oświatowa; 3. Sekcja zabawowa; 4. Sekcja sportowo-strzelecka, szerząca zamiłowanie do sportów i sprawności fizycznej; 5. Sekcja teatralno-muzyczna; 6. Sekcja gospodarcza, której celem jest administrowanie ogniskiem.

Zarząd Ogniska uzyskawszy tymczasowy lokal, przystąpił do normalnego toku pracy.



Przedstawiciel naszego wojska w czeskiej Pradze, ppłk. S. G. Trzaska-Durski, otrzymał order czechosłowacki Białego Lwa. Siedzą od lewego: czechosłowacki minister wojny gen. Syrowy, b. min. wojny Stribrny, ppłk. S. G. Durski i szef Sztabu Generalnego w Czechosłowacji, gen. Gajda.

W skład Zarządu wchodzi:

Prezes — st. sierż. Pukacz Jan. — zastępca sierż. Pulcer Franciszek, sekretarz — st. sierż. Komarnicki Michał — zastępca sierż. Zieliński Józef, skarbnik — st. sierż. Nawrocki Stan. — zastępca st. ogn. Grabkowski Adam, gospodarz — chor. Krwawicz Michał — zastępca st. sierż. Szcześniewski Z., kierownik sekcji samopomocy chor. Koperski Mateusz, kierownik sekcji kulturalno-oświatowej st. ogn. Socki Gustaw, kierownik sekcji zabawowej st. ogn. Rogosz Józef, kierownik sekcji sportowo-strzeleckiej chor. Krzeszowski Jan, kierownik sekcji teatralno-muzycznej st. sierż. Wanczycki Stefan, kierownik sekcji gospodarczej st. sierż. Stepek Stanisław.

W dniu 10 marca sekcja samopomocy przystąpiła do przydziału pierwszych zaliczek zwrotnych.

Głównym celem naszym jest przysparzanie dochodów na budowę Ogniska Żołnierza.

Sekretarz	Prezes Ogniska
Komarnicki st. sierż.	Pulcer sierż.

Ranek na wojennym okręcie

Wschodzące słońce zaślało potokiem światła półwysep, tonący w zieleni lasów. Wokół cisza. Wioska i wille jeszcze spoczywały w głębokim śnie, tylko gdzieś widać rybaków, krzątających się przy sieciach i kutrach¹⁾, przed rannym połowem.

Pośród tej ciszy raptownie rozlega się trzykrotne uderzenie dzwonu: to wachtowy na okręcie wybił godzinę 5.30, poczem żwawym krokiem schodzi do kajuty i ostrym gwizdem budzi załogę ze snu. Marynarze myją się w umywalce, lub wprost z za burty, wyciągając kubekami wodę i myją się na pokładzie. Umyci i uczesani stają do zbiórki; za chwilę słychać śpiew: „Kiedy ranne wstają zorze”. Szybko zjadają śniadanie i biorą się do sprzątania kajut. Na dole już jest czysto. Promienie słońca wpadają przez iluminatory do kajut. Okręt poprzedniego dnia wieczorem stanął na rejdzie²⁾ w pobliżu Helu, dlatego czyszczenie było odłożone. Teraz rozpoczyna się poranna toaleta samego okrętu: marynarze boso, zakasawszy nogawki białych roboczych spodni rozsypują się po pokładzie i biorą się żwawo do

pracy: jedni rozrzucają piasek, drudzy cegielkami tra pokład, doprowadzając go do czystości, inni zaś szczotkami szorują i zlewają wodą, myją burty, czyszczą wszystkie mosiężne części tak długo, aż mosiądz przybierze blask słońca; zwijają i układają na czystym już pokładzie liny, poza tem zdejmują pokrowce z dział. Robota idzie w szybkim tempie; co chwila pada jakiś żart, po którym rozlega się wybuch śmiechu. Chlustając wodą, marynarze dają przeciągłe ostrzegawcze okrzyki; czasami jeden drugiego obleje wodą i znów śmiech rozbrzmiewa na pokładzie.

Już okręt wygląda odświeżenie: wszystko czyste, armaty połyskują lufami skierowanymi w morze, jak gdyby grożąc niewidzialnemu wrogowi. Z mostku sygnalista podnosi sygnał do połowy i doniosłym głosem wykrzykuje: „*pięć minut przed*”. Wachtowy natychmiast melduje to oficerowi wachtowemu, cała załoga staje do zbiórki na rufie okrętu, wychodzi na pokład dowódca okrętu, który badawczym wzrokiem przygląda się zewnętrznemu wyglądowi pokładu. Upływa cztery minuty od chwili podniesienia sygnału, sygnalista podciąga sygnał do rei (poprzeczki masztu) i woła „*minuta przed*”. Wszyscy przybierają postawę zasadniczą, zwracając głowę w stronę flagsztoku (mały maszt, na którym podnosi się banderę podczas postoju), gdzie sygnalista stoi z przyszykowaną banderą. Spokój panuje na okręcie, minuta upływa w zupełnej ciszy, po upływie minuty sygnalista raptownie opuszcza sygnał i oznajmia, że czas upłynął.

Gwizdek oficera wachtowego przeszywa powietrze, pada komenda: „*banderę podnieś*”; sygnalista zdejmując czapkę i wolno podciąga banderę, równocześnie słychać gwizdawkę marynarza wachtowego i cztery podwójne uderzenia dzwonu: to ósma godzina.

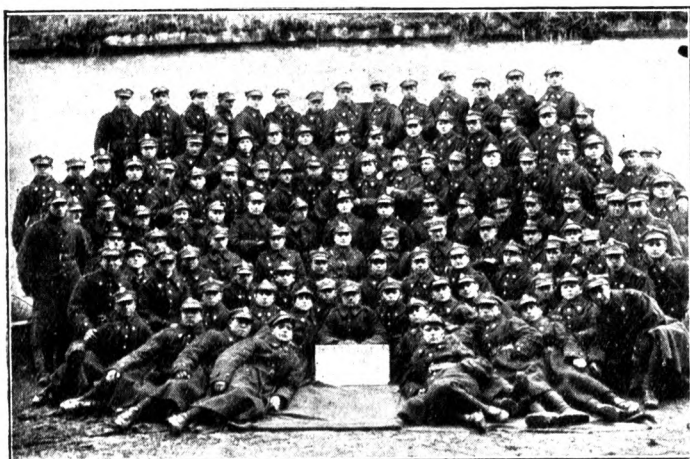
Bandera powiewa na flagsztoku, oficer wachtowy odgwizduje: „*spocznij*” i melduje dowódcy okrętu stan załogi.

Dowódca wita załogę okrzykiem: „*czotem chłopcy!*” Marynarze zgodnie odpowiadają: „*czotem panie kaptanie!*”

Z tą chwilą rozpoczyna się dzień na okręcie wojennym. Załoga rozchodzi się do wyznaczonych prac, których nigdy nie zbraknie podczas kampanii czynnej.

Mieczysław Grosicki, mar.

Służba wojenna w roku bieżącym W dniach 15—20 marca bieżącego roku, wcielono rocznik 1904. W tym też czasie nastąpiło zaliczenie do ponadkontyngensowych, nadwyżki poborowych rocznika 1904. Przeniesienie do rezerwy, służących obec-



VIII-my turnus szkoły podoficerskiej 20 p.p.

W środku: ppłk. Stanisław Kruk-Schuster, mjr. Miller, kpt. Zbik, oraz oficerowie instruktorzy.

¹⁾ Kuter—jest to duża rybacka łódź motorowa.

²⁾ Rejd — okręt stojący na kotwicy w morzu.

nie szeregowych rocznika 1903 i starszych wcielonych razem z nimi, nastąpi w jesieni. Ponadkontyngensowi rocznika 1903 nie będą wcieleni do szeregów, lecz zostaną przeniesieni do rezerwy razem z szeregowymi rocznika 1903, którzy obecnie odbywają służbę czynną. Na 4 tygodniowe ćwiczenia wojskowe będą powołani szeregowi rocznika 1899 i 1900, którzy przepisanych ćwiczeń w roku 1925 nie odbyli. Poza tem będą powołani na 8 tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1895 i na 6 tygodniowe ćwiczenia oficerowie rezerwy rocznika 1901.

Termin ćwiczeń będzie ogłoszony dodatkowo.

Sprawa udzielania dalszych odroczeń służby wojskowej studentom, uczącym się zagranicą, a nie posiadającym matur polskich jest obecnie w toku uzgadniania między ministerstwami. Urzędy konsularne otrzymują wskazówki jak załatwiać takie sprawy. Udzielanie zezwoleń na wyjazd zagranicę mężczyznom 18—20 letnim należy do dowódców korpusów. Dowódcy korpusów mogą udzielać zezwoleń na wyjazd takim mężczyznom, którzy wyjeżdżają z rodziną. Pojęcie wyjazdu „z rodziną“ odnosi się i do tych, którzy już za granicą posiadają rodziców, lub którzy wyjeżdżają tylko z ojcem lub tylko z matką. Ci, którzy są sierotami, mogą otrzymać zezwolenie bez żadnych warunków na wyjazd zagranicę w celach emigracyjnych.

W Polsce i na świecie

Marynarki wojenne siedmiu mocarstw

Prasa angielska nie bez goryczy pewnie donosi, że Stany Zjednoczone posiadają o 100 okrętów wojennych więcej, niż Wielka Brytania. Wprawdzie Anglia posiada więcej krążowników, Stany Zjednoczone jednak posiadają 309 niszczycieli torpedowców wobec 172 brytyjskich i 122 łodzi podwodnych wobec angielskich 56. Wszystkie okręty Stanów Zjednoczonych są nowoczesne.

Niżej podane cyfry wskazują ogólną ilość okrętów posiadanych przez poszczególne państwa.

Wykończonych okrętów w budowie

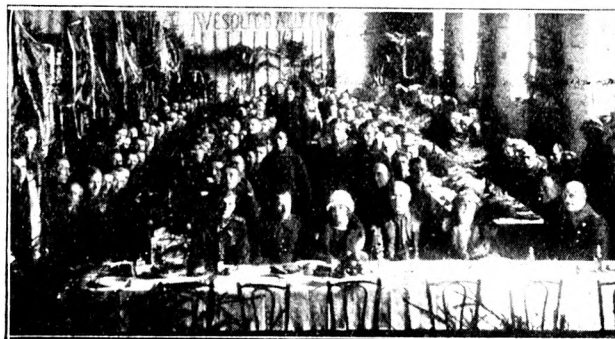
Wielka Brytania	344	35
Stany Zjednoczone A. P.	543	36
Japonja	222	62
Francja	219	127
Włochy	247	55
Z. S. R. (Rosja)	176	30
Niemcy	87	4

Z nich *Brytania* posiada: okrętów linjowych—18(2)—cyfry w nawiasach oznaczają okręty będące w budowie — krążowników pancernych 4, krążowników 47(16), monitorów przybrzeżnych 3, awio-matki 8(1), liderów 17, niszczycieli torpedowców 172(2), łodzi podwodnych 56(10), kanonierek-awiza 6, trawlerów 61, kanonierek rzecznych 18 oraz kilkadziesiąt okrętów pomocniczych.

Stany Zjednoczone: okrętów linjowych 18, krążowników 32(8), monitorów przybrzeżnych 1, awio-matek 1(2), niszczycieli torpedowców 309(12), łodzi podwodnych 120(8), kanonierek-awiza 22, trawlerów 44, kanonierek rzecznych 6 i inne pomocnicze okręty.

Japonja: okrętów linjowych 6, opancerzonych krążowników 4, krążowników 31(8), krążowników stawiających min 3, awio-matki 2(2), niszczycieli torpedowców 103(24), łodzi podwodnych 53(26), kanonierki 6 oraz inne okręty pomocnicze.

Francja: okrętów linjowych 9, krążowników 15(11), awio-matek (2), liderów 7(20), niszczycieli torpedow-



Śniadanie wielkanocne w odwodzie VIII bataljonu ochrony pogranicza.

ców 54(36), łodzi podwodnych 45(23), kanonierek-awiza 49, kanonierek rzecznych 6, trawlerów 29.

Włochy: okrętów linjowych 7, krążowników 14(5), awio-matek 1, liderów 11, niszczycieli torpedowców 52(24), torpedowców 54, łodzi podwodnych 42(20), kanonierek 12, trawlerów 40, szybkobieżnych łodzi motorowych 12, kanonierek rzecznych 2.

Z. S. R. okrętów linjowych 4(1), krążowników 7(2), awio-matek 1, niszczycieli torpedowców 23(24)?, łodzi podwodnych 23(3), kanonierki 2, trawlerów 40; reszta—to okręty pomocnicze.

Niemcy: okrętów linjowych 8, krążowników 9(1), niszczycieli torpedowców 16(3), torpedowców 16, kanonierek-awiza 3, trawlerów 35.

Przeciętny czas służby dla okrętów linjowych, opancerzonych krążowników i awio-matek wynosi 20 lat. Dla niszczycieli torpedowców 16 lat, dla łodzi podwodnych 12 lat, dla szybkobieżnych łodzi motorowych 10 lat, a dla innych okrętów i pomocniczych—20 lat. (B).

Rekord lotniczy

W czasie oblatywania płatowców zakupionych przez Polskę we Francji, kpt. Stachoń zdobył rekord światowy, osiągając w najkrótszym czasie wysokość 6000 metrów. Wysokość tę osiągnął kpt. Stachoń w 14 min. 38 sek. na płatowcu „Spad 61“, czem wzbudził wielkie zainteresowanie wśród pilotów zagranicznych.

Podatek wojskowy

Podatek wojskowy opłacać muszą przeniesieni do rezerwy (z pewnemi wyjątkami), do pospolitego ruszenia i zupełnie uwolnieni. Podatek wojskowy pobiera się w formie podatku zasadniczego albo w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego.

Podatek zasadniczy opłacają: przeniesieni do rezerwy—10 zł, uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu: z bronią—20 zł i bez broni—15 zł, zupełnie niezdolni—10 zł. Dodatek opłacają tylko ci, którzy opłacają państwowy podatek dochodowy, w stosunku zwiększającym stawkę, przypadającą od dochodu na odcyński rok podatkowy: dla przeniesionych do rezerwy—o 10 procent, dla pospolitaków z bronią—o 20 procent, bez broni o 15 procent i dla niezdolnych o 10 procent. Ci, którzy podlegają podatkowi dochodowemu przez potrącenie z uposażeń służbowych, opłacają podatek wojskowy od całorocznego wynagrodzenia, którego wysokość wynosi przy dochodzie od 2500 do 3000 zł rocznie 0,2 procent i dochodzi przy dochodzie ponad 100.000 zł rocznie do 2 procent.

Podatek wojskowy zaczęło się stosować do poborowych, obowiązanych do stawienia się, począwszy od roku 1925. Rozporządzenie wstecz nie działa.

PORADNIK SŁUŻBOWY

158. *Koneński*. Przeniesienie jest możliwe, oile będzie poparte bardzo poważnymi argumentami. Wogóle ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju broni, ale tylko przed wcieleniem do szeregów, potem już wszelkie przeniesienia związane są z wielkimi trudnościami, a w większości wypadków są prawie niemożliwe.

159. *Wachm. 4 p. ut. Zaniemeńskich*. 1) odznak stopnia podchorążego nie ma prawa nosić, chociażby dlatego że ani stopnia ani odznak takich obecnie w wojsku niema. 2) powinien być uważany za wachmistrza zawodowego. 3) wszelkie honory i prawa zależne są wyłącznie od zajmowanego stanowiska. 4) witać się ze szwadronem ma prawo tylko oficer; wachmistrz podchorąży jest podoficerem. 5) tytułować powinni go: panie wachmistrzu.

160. *F. Kowaluk*. 1) każdy, kto nie został powołany do służby w wojsku stałym, może być przyjęty do wojska w charakterze ochotnika, oile: a) jest obywatelem polskim; b) ma ukończonych 17 lat, a nie więcej nad 28 lat życia; c) jest fizycznie zdolny do służby wojskowej; d) przedstawi urzędowe poświadczenie nienaganego prowadzenia się; e) oile jest niepełnoletni, przedłoży pozwolenie ojca, względnie prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska.

Ochotnikom przysługuje prawo wyboru broni. (Rozdaj broni ewentualnie pułk należy wymienić w podaniu). Zgłoszenia ochotników przyjmują Powiatowe Komendy Uzupełnień. Ochotnik otrzymuje taki sam żołd jak i poborowy, za wyjątkiem marynarki wojennej, gdzie ochotnik pobiera żołd kaprała.

2) do Oficerskiej Szkoły dla Podoficerów przyjmują tych, którzy: a) ukończyli szkołę podoficerską; b) przeżyli w wojsku 3 lata; c) mają stopień co najmniej

plutonowego; d) złożą egzamin w szkole z zakresu 4 klas szkoły średniej. Kurs szkoły trwa dwa lata.

3) do szkoły podoficerskiej wybierają po kursie rekruckim.

4) żadnych opłat za szkoły nie pobiera się.

161. *Józef Mrugański*. Kurs w Centralnej szkole mechaników lotniczych rozpocznie się prawdopodobnie w październiku r. b., co do kursu w Centralnej szkole zbrojmistrzów jeszcze nie wiadomo.

162. *Kapral Szewczyk*. Wszyscy ci szeregowi rocznika 0.3, którzy dotychczas nie zostali zwolnieni przejdą do rezerwy w jesieni r. b. i wówczas dopiero będą mogli zostać w wojsku w charakterze podoficerów zawodowych, oile naturalnie etaty i budżet na to pozwolą.

163. *Bomb. Cholewa*. Będziecie zwolnieni z rocznikiem 0,3 w jesieni r. b.

164. *Kapr. Skarżyński*. 1) narazie redukcji niema, ograniczono tylko przyjmowanie;

2) kiedy będą mianowani podoficerami zawodowymi w K. O. P., ci kandydaci na nich, którzy ukończyli 3 miesięczny kurs doszkolenia w bataljonach szkolnych przy D. O. K.

Mianowanie zależne jest wyłącznie od osobistych kwalifikacji i opinii przeżytych.

165. *„St. Dw. w S“*. Warunki wstąpienia do wojska na ochotnika podaliśmy wyżej w punkcie 160.

Termin składania podań minął dnia 1 kwietnia. Od dnia 4 maja zacznie się przegląd lekarski poborowych. Radzimy zebrać wszystkie wymagane dokumenty, zgłosić się do P. K. U. bodaj w czasie przeglądu i poprosić o przyjęcie. Może uwzględnią.

166. *Ogn. Staszak*. 1) odprawa należy się tylko w wysokości 2 miesięcznych poborów; 2) płaszcze nieprzemakalne mogą nosić tylko podoficerowie żandarmerji.

REDAKTOR DO CZYTELNIKÓW

Do wszystkich. Proszę najuprzejmiej o zwracanie się w sprawach przedpłaty, braków, zniszczenia numerów w drodze, w każdej sprawie dotyczącej się przesyłki pisma, adresów i pieniędzy *nie do mnie*, tylko do administracji „Żołnierza Polskiego“.

Można w jednym liście poruszać różne sprawy redakcyjne i administracyjne, ale w takim wypadku konieczne na oddzielnych kartkach. Utrudnia naszą pracę bardzo taki jegomość, który na jednej kartce papieru przysyła rozwiązanie zagadki, wierszyk (który drukowany nie będzie), zapytanie do poradnika służbowego, wiadomości ze swego oddziału i na koniec prosi o przysłanie dawniejszych numerów.

Ponieważ każdą z tych spraw załatwia inny współpracownik redakcji, przeto wypisywanie wszystkich na jednej kartce opóźnia znacznie załatwienie każdej sprawy. A zatem — uwaga!

A. Nikończuk. Za chęć pomocy dziękuję. Wiersze radzę czasami czytać; pisać lepiej nie. Z rysunków niektórych może skorzystam. Kto chce prawdziwie przyczynić się do wzmożenia siły obronnej narodu i pomóc nam, ten dbać będzie o to, żeby wszędzie

„Żołnierza Polskiego“ docierał. Oto pomoc, której od Was oczekuję.

Kamyk. Pomysłowość Pańska jest niewyczerpana i napewno przyda nam się nieraz. Numer podwójny wydajemy stale w okresie świąt wielkanocnych i Bożego Narodzenia, ponieważ święta i urlopy wywołałyby znaczne opóźnienie.

St. Dw. w G. Ustalonych warunków prenumeraty zmieniać teraz nie możemy. „Żołnierza Polskiego“ jest najtańszym pismem ilustrowanym. Stowarzyszenia przysposobienia wojskowego mogłyby korzystać z ulgowych warunków przedpłaty (1 złoty miesięcznie) przy zamawianiu większej ilości egzemplarzy (co najmniej 10).

W. Wińcza. Potrzebne numery wyśle administracja. Życzę powodzenia w zaprawianiu się sportowem i w przyszłych zawodach.

Szereg. Szajnar M. „Trzeci Maj“ napisany doskonale. Przyszedł 27.IV, czyli co najmniej o trzy dni zapóźno.

M. Dołbniak. Wiersz dobry — nie dla nas.

Szer. Gajzelewski i Walter. W tym roku Kochani moi i ja miałem takie niewesołe święta, dlatego doskonale rozumiem Wasze rozżalenie. Bieda rozwieliła się trochę u nas, ale my, młodzi i zdrowi, możemy powiedzieć sobie, że choć bieda, to hoc! Jeszcze to zresztą tylko pół biedy.

WIELKI KONKURS SIŁY

VI.

Protokół spisany w sprawie popisów konkursowych kaprała *Pytłasa Kazimierza* z 7-ej brygady 4 pułku artylerji ciężkiej w Łodzi, odbytych dnia 10.IV 1926 r., w obecności dowódcy pułku, pułkownika Szaniawskiego, oficera sportowego pułku por. Zajączkowskiego i członka komisji por. Kochanowskiego.

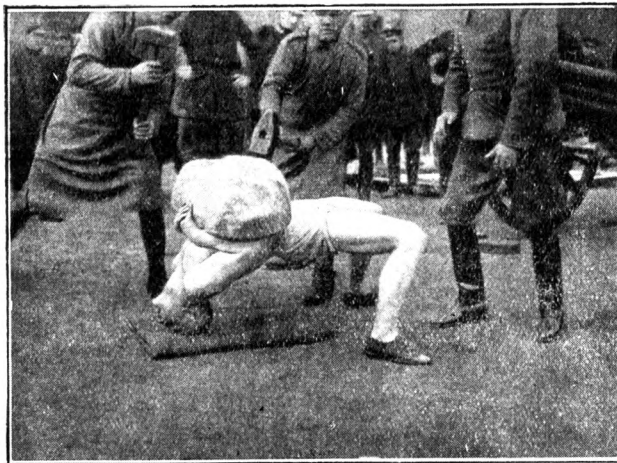
Kapral *Pytłas Kazimierz*, lat 23, dokonał w naszej obecności następujących popisów:

1) Będącemu w pozycji leżącej położono na gołe piersi kamień wagi 240 kilogramów, który rozbijał kowale młotami wagi 12 kilogramów.

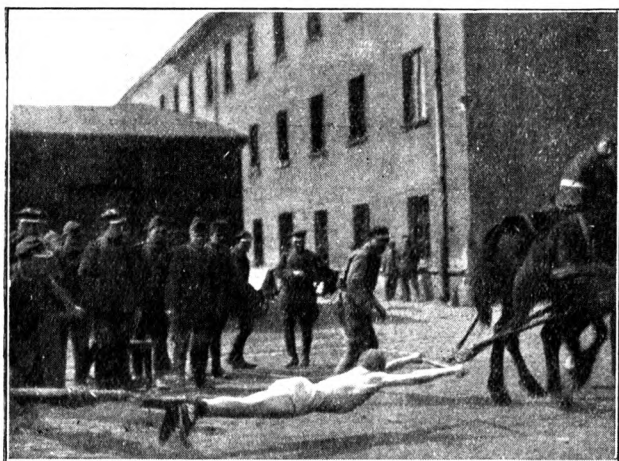
2) Będącemu w pozycji leżącej, położono na pier-



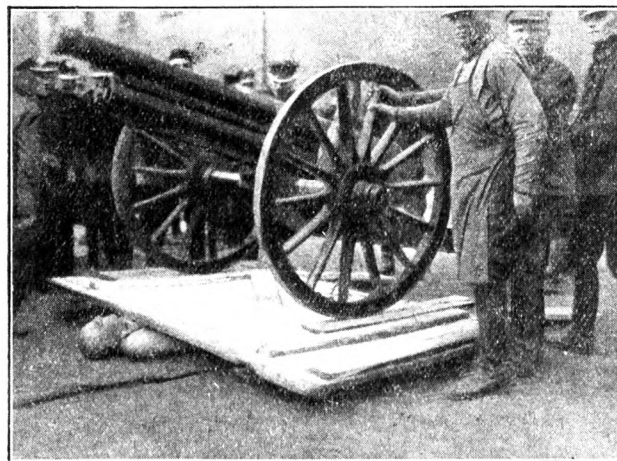
Kapral Kazimierz Pytłas z 4 pułku artylerji ciężkiej w Łodzi.



Kamienne kowadło na żywym mostku.



Działo 155 m/m ciągnie siłacz przy pomocy 2 par koni.



Ciężkiego artylerzysty połówka nie zgębi.

siach duże drzwi wagi 140 kg, na które weszła orkiestra w składzie dwudziestu muzykantów i zagrała marsza.

3) Zgiął dwie sztaby żelazne, położone jedna na drugą, każda grubości 12 mm, szerokości 51 mm, w ten sposób, że przytrzymawszy obie sztaby zębami, kazał zgiąć sztaby 14-tu kanonierom (po 7-miu kanonierów po każdej stronie).

4) Stojąc kazał położyć te same dwie sztaby zgięte na głowie, które ci sami kanonierzy wyprostowali.

5) Zgiął trzy sztaby żelazne, położone jedna na drugą, każda grubości 12 mm i szerokości 51 mm w ten sposób, że końce sztab kazał giąć na karku 16-tu kanonierom (po każdej stronie ośmiu).

6) Okręcał wokoło przedramienia sztabę żelazną grubości 13,5 mm, szerokości 36 mm, tworząc w ten sposób żelazną bransoletę.

7) Wbił gwoździe 5-ciocalowe jednym uderzeniem gołej ręki w deskę dwucalową, przebijając ją na wylot.

8) Rozbito mu dwie cegły leżące na gołej głowie uderzeniem trzeciej cegły.

9) Oparłszy się głową i piętami o ziemię, zbudował z korpusu swego żywy most, poczem postawiono mu na piersiach duże drzwi, a na nich czterech kanonierów.

10) W tej samej pozycji (jak pkt. 9) utrzymał na piersi kamień wagi 143 kg, który rozbijali kowale młotami wagi 12 kg.

11) Utrzymał na głowie kamień wagi 143 kg, po którym kowale bili młotami wagi 12 kg.

12) Przywiązany za nogi w pozycji leżącej do orezycy działa 155 mm, trzymał w rękach drugą orezycę, do której były zaprężone cztery konie działowe; w ten sposób jeżdżono z działem.

13) Zrobił pas „Samsona”, czyli okręcił naokoło klatki piersiowej sztabę szerokości 51 mm, grubość 12 mm.

14) Splótłszy ze sobą dwa palce serdeczne kazał 12-tu kanonierom splot tem rozerwać, co okazało się niemożliwe.

15) Utrzymał na sobie w pozycji leżącej duże drzwi wagi 140 kg, na które wtoczono połowe działu ros. 3 calowe.

16) Kazał rozciągać się za ramiona w przeciwnych kierunkach przez dwie pary koni artyleryjskich (punkt oporu w łokciach), przyczem wstrzymał ruch koni.

Wszystkie powyżej wymienione popisy siłacz wykonał bez poprzedniego treningu.

Obecni przy popisach:

Dowódca pułku

(—) Szaniawski pułkownik

Oficer sportowy pułku

(—) Zajączkowski porucznik

Członek Komisji

(—) Kochanowski porucznik.

Łódź, dnia 14 kwietnia 1926 roku.

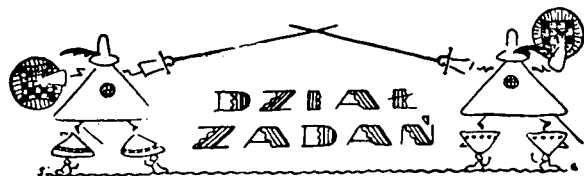
ŁAŃCUCHOWY POJEDYNEK

Wyzwany w 12 numerze „Żołnierza Polskiego” przez st. sierż. Hnatowicza z R. Z. Ż. Stryj przyjmuję pojedynek łańcuchowy, wpłacając półroczną prenumeratę pisma. Równocześnie wyzywam chor. Srebrzyńskiego Jana st. m. w. Wojtasa Wiktora, obu ze Zbrojowni Nr 5 w Przemyśle oraz sierż. Josewicza Antoniego z 6 p.s.p. i tyt. st. sierż. Pszonkę Kazimierza z P. K. U.

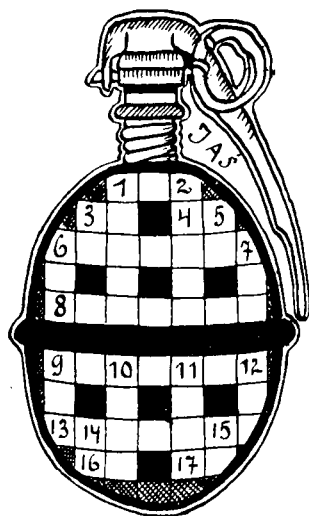
Stryj—do zaprenumerowania „Żołnierza Polskiego” do końca bieżącego roku.

Wyzwanych P.P. Kolegów proszę, aby każdy z nich wyzwał dalszych prenumeratorów, zawiadamiając o tem Redakcję „Żołnierza Polskiego”.

Jakimów Bronisław
Ogniomistrz Zbrojowni 5.



1. KRZYŻÓWKA - GRANAT.



Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Smoła, służąca do zalewania szpar. 3. Miara długości. 4. Litera, tak jak się wymawia. 6. „Oskrobali” (chodzi o brode). 8. Jedna z naszych barw narodowych. 9. Popularny przydomek marsz. Piłsudskiego. 13. Większe okruszyny. 16. Dwie samogłoski. 17. Litera, tak jak się wymawia.

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Prababka karabina. 2. Inaczej „basta!” 3. Pierwsze litery imienia i nazwiska bohatera z powstania 63 r. 5. Mieszkanie owadów. 6. Owad. 7. Pierwsze trzy litery służby wojskowej, zaopatrującej w żywność, pieniądze et. c. 9. Spód głęboiny. 10. Inaczej zabawa, dodając z przodu „i”. 11. Pokrycie domu. 12. Tafla lodu (drugi przyp.). 14. Litera, tak jak się wymawia. 15. Jak 17.]

„Emjot” z Ozorkowa.

2. CHWIŁA UWAGI!

Na kołkach płotu chciały usiąść wrony. Gdy na każdym kołku siadła jedna wrona, to dla jednej wrony okazał się brak kołka; gdy na każdym kołku siadły po dwie wrony, to jeden kołek pozostawał wolny.

Ile było wron i ile kołków w płocie?

Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 16 maja włącznie. Do rozlosowania dwie nagrody za rozwiązanie obu zadań.

Rozwiązania zadań z N-ru 15-go.

1. SZARADA.

A-la-bas-ter.

2. REBUS.

Nadsyłajcie pomysłowe zadania.

3. TELEGRAM.

Jak Pan Bóg dopuści to i z kija wypuści.

Trafne rozwiązania zadań z N-ru 13-14-go nadesłali:

Obu zadań: szer. Zawadzki, sierż. Przybyłowicz, M. Kuszner, por. Ginalska, W. Mutt, chor. Bekielewski, st. strz. Jachimowski, W. Hoppe, st. szer. Korliński, st. strz. Pierka, sierż. Rzepkowski, plut. Staszelski, ogn. Orienter, kpt. Jakubowski, sierż. Kondratiuk, sierż. Rusinko, szer. Guzik, st. ul. Landeck, F. Grochocki, kapr. Chilkowicz, por. Burhard, por. Paciorkiewicz, J. Kulak, M. Tymowiczowa, ppor. Senger, st. ogn. Musiał, W. Kamaniuk, szer. Jasiński, sierż. Kowalski, st. szer. Gatzke, szer. Połonski, kapr. Langenfeld, kan. Łukomski, kapr. Szlakowski, st. sierż. Matiaszczuk, bomb. Masłowski, plut. Karabas, E. Bazylewski, szer. Kocurowski, st. sierż. Hnatowicz, wachm. Podkowiński, szer. Błotko, plut. Sykuła, kapr. Boczoń, wachm. Czerwec, st. sierż. Lisowski, kapr. Gorbacz, plut. Grzanka, kapr. Dowgird, sierż. Pawełek, szer. Libiszowski, st. sierż. Baum, wachm. Zaremba, plut. Giza, E. Kaczyński, por. Pągowski, Z. Tietz, st. ogn. Wojtasiński, st. sierż. Majewski, st. ogn. Potocki, chor. Piszczek, C. Kozłowski.

Jednego zadania: „Emjot” z Ozorkowa, E. Bielawski, plut. Jacewicz, plut. Kasprzyk, C. Jabłonowski, szer. Saj, E. Słowikowa, plut. Słowik, E. Baranowski, ogn. Jürgeus, plut. Głuchowski.

NAGRODY

W wyniku losowania nagrody otrzymują: 1) kapr. Teodor Chilkowicz, 2 p.a.p., Kielce — książkę W. M. Rutkowskiej „Turcja dzisiejsza”, oraz 2) st. ul. Jan Landeck, 4 p. ul. Podbrodzie — książkę Ossendowskiego „Orlica”.

Odpowiedzi działu zadań.

St. leg. Zacharewicz, Wilno — nazwisko Wasze ogłosiliśmy w N-rze 15, pomiędzy tymi, którzy rozwiązali zadania z N-ru 12-go.

Kapr. Gorbacz, 6 p.a.p. — prawdopodobnie list przyszedł z opóźnieniem, gdy spisy oddano już do druku.

St. sierż. Lisowski, Ostrów Maz. — rozpatrzymy; proszę przeczytać odpowiedź redaktora st. szer. K. Litwinowi w N-rze 16-ym.

Jan Kulak — jasna rzecz, że wszyscy cywilni czytelnicy „Żołnierza P.” biorą udział w losowaniu nagród na równych prawach z wojskowymi.

M. Saj, Brześć — może zamieścimy; dziękujemy za pamięć; wolelibyśmy otrzymywać zadania na tematy związane więcej z wojskiem, a mniej z literaturą.

Sierż. Comber, Złoczów — Wasze zdanie pozostaje w odosobnieniu. Licząc od 1-go żołnierza z prawej strony gospodarza, musiałby gospodarz wyjść w pewnym momencie za drzwi, ponieważ na niego wypada siódemka. Proszę przekonać się!

Ciekawski, Łódź — zasadniczo przywilej ten należałby się tylko prenumeratorom; oczywiście jednak żony ani wojskowego kolegi wykluczyć „nie da rady”.

Emjot z Ozorkowa — całkowicie zgadzam się ze zdaniem Sz. Pana. Krzyżówki Pana pod względem technicznym doskonałe, aż się proszą o umieszczenie, niestety wyrazy „El (błędnie El-y), Ro, Abazus, raut, Libityna, Ra, Lt, apanaż, Ur, la” — czynią je dla wielu czytelników niezrozumiałymi. Podobnie sprawa się ma z tą „zasobną teką”, którą mi Pan tak wypomina. Prosimy o współpracę.



SZLACHETNY.

— Muszę pana jednak uprzedzić, że ostatnie przesilenie gospodarcze pozbawiło mnie zupełnie majątku, tak, że córka moja, o której rękę pan prosi, nie będzie miała ani grosza posagu!

— Mój Boże, nic o tem nie wiedziałem. Ale w takim razie byłbym prawdziwie człowiekiem bez serca, gdybym po tych stratach zabierał panu jeszcze jedyną córkę!

PRZYJEMNOŚĆ.

— Ależ, babciu kochana, skąd te myśli o śmierci? Ty jeszcze nas wszystkich pochowasz!

— E, moje dziecko. Mówisz tak tylko dlatego, żeby mi zrobić przyjemność.

KŁOPOTY OJCA.

— Nie masz pojęcia, ile mnie ta służba wojskowa mego syna kosztuje!

— Co jest? Dlaczego?

— Mego Hipka wzięli do wojska. Najpierw był w piechocie, to pisał, żeby mu przysłać na buty, teraz przenieśli go do kawalerji, to muszę mu kupić konia. Drzę na myśl, że go przeniosą do marynarki.

— Dlaczego?

— Jakto dlaczego? Idź, kupuj krążowniki.

NA WSI.

— Janie, a zdrowi tam u was w chałupie?

— Zdrowi, jeno czerwona krowa ciągiem słabuje.

— Że też w waszej familji zawdy się jakieś chorobiska trzymają.

TYLKO SPOKOJNIE.

Tonący: — Na pomoc, tonę! nie umiem pływać.
Człowiek stojący na brzegu: — Ja także, do diabła! Ale nie krzyczę o tem tak głośno!

* * *

Podczas lekcji instruktor mówi: — No teraz chłopaki, kiedyśmy już całego „Żołnierza Polskiego“ przeczytali, powiedzcie mi coście tam nie zrozumieli, to ja wam wyjaśnię. Na to wstaje rekrut Maciosiek: — Panie kapral, ja to nie rozumiem, co to za Pałac Pod blachą, gdzie redakcja się mieści? — Kapral (zbity z tropu): — Napiszcie do pana redaktora, to wam wyjaśni, bo ja sam nie wiem.

* * *

Innym razem instruktor pyta: — Rekrut Maciosiek powie mi, jakie portrety mamy w świetlicy?

Maciosiek: — W świetlicy mamy portret pradziadka, dziadka i ojca.

Kapral: — Nie rozumiem!

Maciosiek: — Otóż ten, z tą szablą, to pradiadek.

— Jakto, co za pradiadek?! Toż to przecież portret Kościuszki.

— A tak, Kościuszki. Żeby on teraz żył, to byłby naszym pradiadkiem.

Kapral: — Ach tak, a marszałek Piłsudski to dziadek, tak, a Prezydent Wojciechowski to ojciec — kto wam to tak wyjaśni?

Maciosiek: — Sam sobie wykalkulowałem.

SPORT TO ZDROWIE!

— Sport jest konieczny dla zdrowia!

— No, ale przecież nasi dziadowie wcale go nie znali!

— To też wszyscy poumierali.



Zakłócanie spokoju.



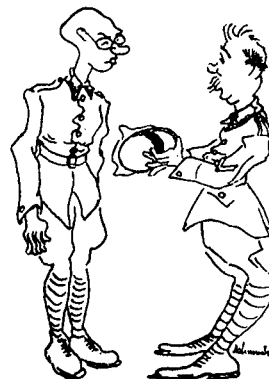
Ja muszę z wami inaczej postąpić — wiecznie się spóźniacie — nie macie zegarka?!

Nie mam panie poruczniku — jeszcze nie faszowałem.



Patrz! ten Władek ze mną razem przyszedł do wojska i już jest kapralem.

— O człowieku, ja mogłem też już dawno kapralem zostać, tylko, że nie chciałem.



Co ta czapka jest wam nie dobra?

Tak jest, panie sierżancie. — Głupstwo, ta czapka jest dobra, tylko wasza głowa do niej nie pasuje.

